

Wykopowy sen o miłości czyli mówię jak jest z tą ucieczką.

Przypadkowy przechodzień zobaczyłby tylko światło. Gdyby zaś zaciekawiony podszedł bliżej ujrzałby jego źródło - ognisko. Gdyby ewentualnie odważył się zbliżyć na odległość rzutu kamieniem - zobaczyłby człowieka, kopiącego człowieka. Mógłby ewentualnie wywnioskować, że ów tajemniczy półnagi mężczyzna coś wykopuje. Gdyby tylko przechodził, w środku ciemnego boru, w środku nocy, gdyby...

Są rzeczy tak nieprawdopodobne że nie mogą się zdarzyć, a się zdarzają. Są też takie które powinny zajść a ślepy los na to jednak nie pozwala. Tak też było i w tym przypadku, bowiem Piotrek usłyszał w opisaney sytuacji zaskakujące:

- Szczęść Boże, przepraszam ale co Pan tu robi?

Szczęść Boże, pomyślał Piotr nad słowami nieznajomego, miła odmiana usłyszeć takie słowa, miła odmiana również tak sobie pomyśleć, więc Piotr zaczął myśleć. Tak też dumając doszedł to wniosku, że to, że jeszcze żył dawało nadzieję, że ON nie wie. Piotrek wyczuł w tym szansę na przedłużenie swojej egzystencji. Stojąc tyłem nie widział rozmówcy, mógł jednak wywnioskować, że nie ON zauważył w ciemności podartej galabiji. Jakkolwiek było przybysz nie mógł się zbliżyć na tyle, aby rozpoznać ten mużłmański strój, wywnioskował Piotr. Wiedział z gazet, że Polacy to idioci, ale nawet idiota widzący konia stwierdzi, że to koń. Wiedział już także, że pytający mądry nie jest. Mądry by najpierw strzelił – ostrzegawczo – w kolano, później się witał. Coś takiego już jest w ludziach, że z przestrzelonym kolaniem wolniej uciekają. Zagadka, Piotr pomyśli jednak o tym później, teraz miał ważniejszy problem. On wiedział, że ON nie wie, wiedział też, że ON wie o tym, że choć sam nie wie to zapytany zna odpowiedź. Mózg przeciążony myślami wracał w znane sobie rejony... Orzechon, dożywotnio orzechon, tak powiedział imam. Tylko wykopać, najwięcej ze wszystkich wykopywać. Cały las poorany a ON nie wie. Ale Piotr wiedział, ONI poznają lewaka już po jednym zdaniu. Wtedy nie ma litości, wtedy nie ma Boga, nie ma zasad, nie ma przebaczenia, jest tylko ból i zgrzytanie zębami, nawet ziemniaka, taka rzeczywistość. A Piotr był lewakiem. Może i by się przyznał od razu, jednak jako homoseksualista nauczył się już ukrywać swoje przekonania. Zresztą, kto by słuchał w Polsce żyda? Piotr podjął decyzję szybko. Cios szpadłem w stopę unieruchomi nieznajomego dając szansę dalszej ucieczki. Miał więc Piotr plan. Może i by się udało gdyby nie spostrzegawczość nieznajomego który widząc odwracającego się Piotra odskoczył krzycząc:

- Murzyn w środku borów tucholskich? Krzysiek choć tutaj, choć zobaczysz czarnego. Nie wierzę, normalnie nie wierzę. Krzysiek! Krzysiek!

Nawet Piotr wywnioskował, że nieznajomy nie był sam. Za chwilę ilość wrogów się zwiększy, a becząca w oddali koza dawała podstawy sądzić, że nie będą to tylko ludzie. W ułamku sekundy plan Piotra się zmienił.

- KRUL! - wykrzyczał Piotr z nieukrywanym triumfem w głosie prosto w twarz nieznajomego.

- że co?

- Mówię jak jest, KRUL lewaku!

Twarcz nieznajomego nie zdradzała jednak oznak przyjaźni. Może to błysk w oku pojawiający się wraz z promieniami księżycy a może wyciągana broń sprawiła, że Piotr zrozumiał swój błąd. Po pierwsze nie umiał wykrzyzczeć U otwartego. Decyzja jednak była słuszna. Piotr co prawda wiedział jaki teraz zalecają kamuflaż jednak wykrzyczenie X byłoby dla niego zadaniem jeszcze trudniejszym. Może gdyby miał większą wprawę w myśleniu. Może.

To koniec, pomyślał Piotr widząc sięgającą po broń rękę nieznajomego. Tak to rzeczywiście koniec pomyślał nieznajomy – broń bowiem miał w innej kieszeni. Może zbędna ostrożność jednak zawsze warto zmylić potencjalnego wroga.

- Spier...

Nie usłyszał już Piotr więcej. Szybkość z jaką biegł sprawiła, że wiatr rozwiewający mu włosy zagłuszył dalsze słowa. Może to i dobrze. Nie zauważył także Piotr szpadla w ręce nadchodzącego

Krzyśka. Tak, Krzysiek też kopał, był w tym dobry. Szybko wykopywał, jeszcze szybciej zakopywał. Stąd też i jego przyjaźń z nieznajomym. Tego jednak Piotr wiedzieć nie mógł.

- Co tam? Czego ten czarny tak gna?

- A zmasakrowałem lewaka. - z nieukrywaną dumą w głosie stwierdził Piotr.

- No ale przed czym on tak ucieka?

- Stary, czy to ważne? Nie wymagaj odemnie wyjaśnienia czemu on tak biegnie, nie jest to wymagane. Ot lewacka Logika.

ON zdecydowanie nie wiedział, Krzysiek za nim także nie wiedział. Piotr wiedział.

Gdyby ktoś się zjawił w środku nocy. Gdyby ktoś słuchał. Gdyby. Nawet ptaki śpiące o tej porze nie usłyszałyby jednak dalszego dialogu.

- Choć Max, olej lewaka, jedziemy na główną.

Powiedziałbym Ci Krzysiu jak jest pomyślał Max.

Orzechon, czego się nie zrobi dla uwagi pomyślał za to uciekający co tchu Piotr.

Dokładniej zaś pomyślałby, jednak nie dziś, dziś już myślał, dziś biegnie, dziś pędzi. Na główną, tam orzechon, tam uwaga tam... znów spotka GO. Ale o tym Piotr nie wiedział. Może gdyby pomyślał, może...

RUN PIOTRZE RUN

post scriptum

Wnikliwy czytelnik zapewne zauważy brak odniesienia do tematu miłości w krótkim opowiadaniu o ucieczce. Autor jednak pewny nie jest, czy to jest miłość czy to jest kochanie...

Koniec.

[Wykop.pl 2013]